

Św. Augustyn napisał : „Przy końcu życia będziemy rozliczani jedynie z miłości”. To będzie jedyne kryterium wstępu do Królestwa niebieskiego i uczestnictwa w życiu wiecznym. Nikt nie będzie zwracał uwagi na krawat, smoking czy niewyczyszczone buty, nikomu do głowy nie przyjdzie sprawdzać paszportów, wiz i posiadanej gotówki. Jedynym pytaniem będzie: „Czy i jak kochałeś Boga i bliźniego swego?” Czy Twoja miłość była tylko uczuciowo - sentymentalna, czy czynna i konkretna, jak w dzisiejszym kazaniu Chrystusa na Górze Błogosławieństw? Pan Bóg ze swej strony nie nakłada żadnych ograniczeń. To tylko my, naszym egoizmem, obojętnością, chciwością, zachłannością, nienawiścią, brakiem zrozumienia, lenistwem, małostkowością, pożądlivością i innymi grzechami wykluczamy się z liczby zbawionych. „Nie święci garnki lepią. Ale i świętych nie z innej lepią gliny” – mówi staropolskie przysłowie. Święci to nasi bliscy, krewni, znajomi. Ludzie szczęśliwi, chociaż pozornie niedorajdy i fajtlapy, nieudacznicy życiowi, którym się nie wiedzie, bo nie umieli się dobrze ustawić. Bo zapomnieli, że o swoje trzeba dbać i pilnować interesu; bo nie umieli być sprytni, przebiegli i zaradni; bo na kłamstwo mówili, że to jest kłamstwo, a na zło, że to jest zło. Oni nazywali rzeczy po imieniu i nie byli obłudnymi dyplomatami o podwójnym obliczu. Dla świętych rzeczy były i są proste, i świat po Bożemu jest poukładany. To nie są ludzie szukający świętego spokoju i unikający kłopotów za wszelką cenę. Święci, to ludzie jak najbardziej po Bożemu normalni. Szczęśliwi i pełni prostoty w swojej naiwnej uczciwości i rzetelności. Szczęśliwi, bo czystego serca; szczęśliwi, bo ubodzy duchem; łagodni i chociaż czasami płaczący z bezsilności wobec zła, to jednak w ostatecznym rachunku zwycięscy. Pełni miłosierdzia dla cierpiących, ale niemiłosierni dla oszustów i hochsztaplerów, dla karierowiczów i chciwców; głodni sprawiedliwości dla zakłamanych i obłudników. Oni zrozumieli, gdzie są prawdziwe wartości i dlatego są szczęśliwi i błogosławieni. Wprowadzający pokój, ale bez kompromisów i dwulicowości. To ludzie, dla których „tak” znaczyło „tak”, a „nie” znaczyło po prostu „nie”. Dlatego

zwłaszcza w dniu dzisiejszym powinniśmy sobie przypomnieć, że my wszyscy - również ty i ja - jesteśmy wezwani do świętości. Już chrzest - jak przypominał św. Jan Paweł II - "jest prawdziwym włączeniem w świętość Boga", dlatego nie wolno nam "się pogodzić z własną małością, zadowalać się minimalistyczną etyką i powierzchowną religijnością". Czasami wstydzimy się powiedzieć, a nawet przyznać się przed sobą samym, że chcemy być święci. Czasami myślimy, że świętość jest tylko dla tych, którzy są w stanie oddzielić się od codziennych spraw i poświęcić się jedynie modlitwie. Tak nie jest! Jesteśmy wezwani do wzrastania w świętości, poprzez dawanie świadectwa naszego chrześcijaństwa, życia przez miłość. Papież Franciszek napisał : "Oczywiście, że to możliwe! W swojej pracy możesz zostać świętym. Bóg daje ci łaskę do świętości. Jesteś rodzicem czy dziadkiem? Pomóż swoim dzieciom i wnuczkom poznać Jezusa i podążać za nim. Każdy może szukać świętości, w domu, w drodze, w pracy, w kościele. Jedyne, o co Pan prosi, to być w jedności z Nim i służyć braciom". Pan zaprasza nas na drogę świętości w konkretnej sytuacji, którą przeżywamy. Nie ma niewłaściwego czasu i niewłaściwego człowieka, by realizować powołanie do świętości. Niech dzisiejsza Uroczystość Wszystkich Świętych ożywia w każdym z nas pragnienie świętości, otwiera nas bardziej na błogosławieństwa, byśmy chcieli i umieli je realizować w naszym codziennym życiu. Niech też dzisiaj nasze serca wypełnia dziękczynienie Panu Bogu za wszelkie dobro i miłość, jakie otrzymaliśmy od tych, których groby dzisiaj będziemy odwiedzać. Niech nas napełniają radością słowa napisane przez Apostoła Pawła: "Nikt zaś z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana".

*O. dr Mirosław Sokoliński O.Carm*

